№. 217. w Piątek — dnia 17. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Dwudzieste siódme posiedzenie dnia 8. Września.

(Dokończenie.)

Przechodzę teraz do obżałowanego Guttrego. Składki zbierane i dawane, uważał Guttry, jako na cele dobroczynne, dla dzieci emigracyi przeznaczone. Składka atoli dana przez Sobierajskiego na ręce jego, nazwaną była składką braterską, wyraz użyty przez centralizacyą. Dostatecznie to dowodzi, na jaki cel to była przeznaczona składka Ale to drobna rzecz, z któréjby się wniosek nie dał wyprowadzić na potępienie obżałowanego.

Inne tu zachodzą obwinienia. Przeciw niemu mówią Wiesiołowski i Stefański, że to był czynny agent dawnego komitetu poznańskiego. W jego mieszkaniu odbywały się posiedzenia przygotowawcze, a chociaż Stefański zaprzecza, rzecz przecie jasna, że to czyni z własnego interessu. Hr. W. powiedział, że wraz z Kosińskim otrzymali od niego polecenie, ażeby studentów wrocławskich Kaplinskiego, Gurnego, Antoniewicza i Berwinskiego pobudzili do wzburzenia ludu w górnym Szląsku. Kaplinski, Antoniewicz i Berwinski przyznali, że wyjechali do górnego Szląska w tym celu. Jeżeli obżałowany powiada, iż oni wbrew Wiesiołowskiemu utrzymywali, że ich Gorzkowski i Lissowski tam wysłali, to mała zachodzi różnica, może Wiesiołowski oprócz tego dał im polecenia.

Odwołania Moszczeńskiego co do listu zastawnego, Ponińskiego co do przyjęcia jego przez Guttrego do związku, żadnéj wagi nie mają, i pierwsze ich zeznania stoją niezachwiane.

Nie wierzy prokurator, ażeby zgromadzenie w Srebrnéj Górze dotyczyło sprawy honorowéj Zdębińskiego i Moszczeńskiego, równie aby to nie był Wysocki, lecz Dobrzyński, którego polecał Kurowskiemu Guttry. Z tych powodów wnosi o ukaranie obżałowanego, za zbrodnię kraju.

Pan Crelinger: Jeżeli w wielu sprawach starał się prokurator z osłony wyłupić fakta, to szczególnéj w téj sprawie naprzeciw Guttremu tego pragnął dopiąć. Przytaczał przeto sprzeczności i wywiódł z tego, iż kto tak się wikła, nosi w piersi przekonanie o własnéj winie.

Przedwszystkiém pomówię o liście zastawnym Polewskiego. Nie dowodziliśmy dla tego o liście, bo nie chcieliśmy rzucać podejrzenia na przedmiot dawniéj wcale nie podejrzany, trzymając się zasady, kto niepotrzebnie się tłumaczy, sam siebie oskarza. Jeżeli jest podejrzenie, powinien tego dowieść prokurator. Obrońca zwalcza następnie wnioski skargi, wyprowadzone z faktów, tak jasno, z tak nieubłaganą logiką i siłą języka, że tylko najsumienniejsi stenografowie mogliby oddać wiernie obraz ten obrony. Łamie wiarogodność zeznań hr. Wiesiołowskiego, iż ten professora Rymarkiewicza wymienił, jako najzakomitszego członka sprzysiężenia, a przecie to człowiek wcale jest niepodejrzany i bynajmniéj nie uwikłany w śledztwo. — Cały obraz, powiada oskarzenie, jest główną zasadą, ale kiedy w nim nie masz pojedyńczych rysów, to i obraz kłamie. Równie przeciw formie, w któréj zeznania Wiesiołowskiego nadesłane zostały sądowi, żwawo obrońca nastaje. Stefański wyraźnie powiada, że nic nie powiadał hr. Wiesiołowskiemu, kiedy documentum relatum nic nie zawierało, documentum referens nie zasługuje więc na wiarę.

Ponińskiego zeznania, według głębokiego obrońcy przekonania są fałszywe. Chciał wystąpić, a jednak oswiadczał się, »kiedy mnie potrzebować będziecie, to stoję na wasze rozkazy.« Chciałbym ilemożności go ochronić, ale muszę tyle powiedzieć, że obudzał on we wielu swoich ziomkach podejrzenie. Jak mogli tak jaśni ludzie jak Kurnatowski, jak Guttry go przyjmować, jeżeli nie zestawiamy aniołów przeciw aniołom, czartów przeciw czartom, ale ludzi przeciw ludziom!

Obrońca kończy swój wykład, aby Guttrego sąd uznał za niewinnego zbrodni kraju.

Dwudzieste siódme posiedzenie dnia 9. Września.

50.

Tadeusz Leciejewski. Ma lat 37, katolik, urodził się w Witkowie, powiecie gnieźnieńskim, chodził do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, lecz opuścił takowe będąc w klassie II. w roku 1830. aby się połączyć z powstańcami polskimi. Poszedł na wojnę przeciw Rosyi i awansował na oficera. Po ukończonéj wojnie powrócił wprawdzie do Pruss, lecz udał się zaraz do Francyi. Tu bawił w Angers. Dnia 1. Stycznia 1842. r. przyszedł znowu do Poznania, gdzie będąc nauczycielem języka francuzkiego i utrzymywaniem pensyonaryuszy miał utrzymanie życia swego. Do wojska nie należy.

Podczas pobytu swego we Francyi został członkiem towarzystwa demokratycznego.

Podpisał manifest d. d. Poitiers 4. Grudnia 1836. r. i powziął wiadomość o kwestyach polityczno-socyalnych, które centralizacya dla roztrząsania i odpowiedzi sekcyi angerskiéj nadesłała. I po powrocie do Poznania zostawał w związku z emigracyą polską; korespondował mianowicie z Jakubowskim członkiem centralizacyi, oraz odbierał w interessie emigracyi do drugich pisma, które potem daléj odsyłać musiał.

Gdy Ludwik Mirosławski dnia 31. Grudnia 1845. do Poznania przybył wręczył Leciejewskiemu także pismo Jakubowskiego, w skutek którego oskarzony go przyjął do swego mieszkania. Prawda, że Mirosławski wnet to miejsce pobytu na inne mieszkanie zamienił, które mu ustąpiono w budynku towarzystwa kredytowego, jednakże znalazł znowu przytułek u oskarzonego, gdy później z Krakowa powrócił. Oskarzony znał dobrze nazwisko i zamiar pobytu gościa swego; ten przybrał sobie obydwa razy rozmaite nazwiska; pobyt jego nie tylko zatajono policyi, ale nawet pensyonaryoszom oskarzonego; Mirosławski jadał zawsze sam w stancyi swojéj. Tym sposobem skryty w mieszkaniu oskarzonego, naradzał się tu Mirosławski z spółspiskowymi Teofilem Magdzińskim, Buchowskim, Władysławem Kosińskim, Wolniewiczem, Wiktorem Kurnatowskim, Dąbrowskim, Dr. Libeltem i Alcyatą, a w mieszkaniu oskarzonego odbyło się zgromadzenie dla wyboru członka rządu narodowego (porów. str. 24 i 41.)

O tym samym czasie poznaczał oskarzony za Mirosławskiego, w skutek prożby jego na niektórych eksemplarzach mapy Kurnatowskiego (z których jeden zabrany został Henrykowi Ponińskiemu i oznaczony Nr. 90 listy asserw.) stanowiska wojsk pruskich i napisał na dole objaśnienia znaków. Opatrzył także mapy kolorami i skreślił na nich linije operacyjne podług tego, jak mu doniósł Mirosławski, który mu zarazem objawił że są przeznaczone dla planów operacyjnych wojskowych; widział zatem, że tu rzecz chodzi o podobne poruszenie, jak w r. 1830. a więc krótko mówiąc, wiedział, że w zamiarze powstania pomoc dawał. Mapy z pismem posłał do Mirosławskiego po odjeździe jego z Poznania do Świniar. Przed Mirosławskim mieszkał u oskarzonego Jan Alcyato, równie jak tamten członek centralizacyi.

Leciejewski przyznaje, że był członkiem towarzystwa demokratycznego we Francyi, ale przez powrót w roku 1841. do kraju wystąpił z niego, równie przyznaje, że żył w stosunkach przyjacielskich i listownych z członkiem centralizacyi Jakubowskim, i innymi członkami emigracyi. Powiada, że dwa razy był u niego Mirosławski, raz w końcu 1845. r. przez jeden dzień i dwie noce i drugi raz cokolwiek później. Miał on paszport francuzki, nie podał mu prawdziwego swego nazwiska, ani nie oświadczył mu celu swojéj podróży, jako emigranta przyjął w dom i nie doniósł o nim na policyi. Nie ukrywał go z resztą, i nie wie czy kto bywał u niego, bo przez cały dzień sam zatrudniony był dawaniem lekcyi i na miasto wychodził. — Świadek kucharka Rogalska, nosiła nieznajomemu trzy razy na dzień jeść do pokoju i nie przypomina sobie, aby obce u niego osoby bywały.

Mirosławski i Dąbrowski zaręczają, że obżałowany nie bywał na zgromadzeniach i o nich nie wiedział.

Obżałowany przyznaje, że mu Mirosławski kilka map W. Ks. Poznańskiego dał do kolorowania i podpisania, według jednego modelu, nie powiedział mu o ich przeznaczeniu, dorozumiewał się atoli z linii zbiegających się u rossyjskiéj granicy, że jak w roku 1830. przeciw Rossyi miały być użyte na powstanie.

Zaprzecza, aby Alcyato był u niego. Mirosławski swe zeznanie w téj mierze cofa.

Prezes wzywa prokuratora do uzasadnienia skargi. Prokurator: co zeznał obżałowany Leciejewski sam na siebie, już wystarcza, jak mnie się zdaje, do wyprowadzenia wniosku, jaki w skardze się znajduje. Przyznał, że był członkiem związku demokratycznego, ale nie dowiódł, że z niego wystąpił. Jego czynności z ostatniego czasu, tego są rodzaju, że chociażby nie był członkiem towarzystwa, przemawiają o czynnym udziale obżałowanego w przedsięwzięciu. Podpisał manifest, zna więc dążności jego. Pisywał i odbierał listy od Jakubowskiego, członka centralizacyi, Mirosławski pośredniczył w tém, przywiózł ze sobą list do niego, ten zaś go przyjął, ukrywał u siebie i kolorował mapy dla niego. Powiada, że nie wiedział o nazwisku prawdziwém obżałowenego, niepodobna, aby przyjaciel obżałowanego nie napisał w liście, kogo mu poleca.

Prawda, że go nie obwiniają o obecność na zgromadzeniach w jego pomieszkaniu, ale mniejsza o to, dobrze on wiedział, do czego zmierzał Mirosławski, kiedy mu dał mapy do kolorowania. Powiada, że myślał, iż mapy te służyć mają przeciw Rossyi, jak w roku 1830., bo linie schodziły się u granic rossyjskich, ale na mapie krzyżują się linie do miejsc zbiorowych w W. Ks. Poznańskiém, jak np. w Buku, daleko od granic rossyjskich. Ztąd jest przekonanym, że obżałowany wiedział o zamierzoném powstaniu przeciw Prussom, bo i o tém świadczą objaśnienia do mapy przez niego dopisane. Z tych powodów wnoszę i przeciw niemu o karę za zbrodnią kraju.

Obrońca auditor Voss powiada, że obżałowany wspomniał, iż miejsca zbiorowe uważał, za wyjście oddziałów do Polski. W oskarzeniu powiedziano, że powstanie miało Polskę przywrócić w granicach przedrozbiorowych, jak była przed rokiem 1772. Oskarzenie powinno było dowieść, że mój klient z świadomością o tém był czynny. On tylko się przyznał, że Mirosławskiego przechowywał i z jego polecenia mapy malował, ale utrzymywał, że nie znał Mirosławskiego z nazwiska. Jeżeli skarga utrzymuje, że wiedział obżałowany o zamiarach Mirosławskiego i sprzysiężeniu, powinna tego dowieść. Mirosławskiego nie ukrywał przed domownikami, jak zeznała kucharka Rogalska, a że nie jadał z nimi, pochodziło ztąd, że Mirosławski wychodził na miasto i jadł według zwyczaju francuzkiego dopiero o godzinie 4. z południa. Nie doniósł na policyą o jego pobycie, tylko z niedbalstwa, jak się to często zdarza. Nie wiedział wcale o zgromadzeniach żadnych, jak się okazuje z zeznań obżałowanych, a skarga nie dowiodła mu téj świadomości. Jednego tylko się dopuścił przestępstwa, że przez niedbałość swą dopomagał przedsięwzięciu przeciw Rossyi. Ale, nie należał do żadnego towarzystwa zmierzającego przeciw Rossyi, przeto nawet żadna kara na niego nie powinna być wymierzoną za jakiekolwiek przestępstwo, a tém mniéj za zbrodnię kraju.

Pisarz sądu czyta akt oskarzenta przeciw następnemu obżałowanemu.

51.

Jan Nepomucen Słupecki urodził się w roku 1804. w Rydzynie, religii katolickiéj. Chodził do gimnazyum X. Pijarów w mieście urodzenia swego, a potem miał utrzymanie będąc guwernerem. W roku 1830.—1831. przystał do rewolucyi polskiéj, poszedł na wojnę, w 14 pułku piechoty awansował na oficera i dostał krzyż wojskowy srebrny. Powróciwszy do Prus został na konfiskacyą majątku, utratę kokardy i na 9 karę forteczną skazany, potem jednak zupełnie ułaskawiony. Przed laty około 6 otrzymał miejsce tłumacza i kancelisty przy towarzystwie kredytowem prowincyalnem w Poznaniu z pensyą 410 tal. Był członkiem kasyna polskiego w Poznaniu. Oskarzony ceni nadzwyczajnie ród swój polski i poczytuje za największe szczęście utrzymanie narodowości polskiéj. Czytając pisma literatury polsko rewolucyjnéj (których katalog wraz z tłumaczeniem na str. 27—30 w aktach znajdującéj się u niego zabrany został) jak n. p. Manifestu towarzystwa demokratycznego, kursu sztuki wojskowéj, Prawd żywotnych i Partyzantki poznał dobrze organizacyą towarzystwa demokratycznego i dążności jego, to jest przygotowania powstania narodu polskiego.

Nader prędko i sam miał udział w dążnościach tych.

Działalność jego poczyna się już z rokiem 1841. kiedy był na balu przez towarzystwo agronomiczne w Gnieźnie przygotowanym i pomimo ograniczonych funduszów swych zapłacił cenę od wejścia tak znaczną 3 tal., ponieważ mu było wiadomo, że dochód otrzyma towarzystwo] demokratyczne w emigracyi.

W roku 1844. dowiedział się spółoskarzony Elżanowski, że do spisku już formalnie przystąpił, oraz dowiedział się Mirosławski o nim przez zbiegłego Buchowskiego, że jest spisku czynnym członkiem, i że dla związku dużo działalności okazał. W tem zgadza się także zeznanie hr. Franciszka Wiesiołowskiego uwięzionego w Lwowie: że mu księgarz Stefański oskarzonego jako ajentą dawniejszego komitetu centralnego poznańskiego wymienił.

W jesieni roku 1844. z powodu Władysława Łąckiego przyjął spółoskarzonego Apoloniusza Kurowskiego jako członka związku, każąc mu w przytomności spółoskarzonego Słomczewskiego przysięgę spiskową wykonać w formie, którą Ludwik Mirosławski uznał za zgodną z przepisami centralizacyi towarzystwa demokratycznego. Po akcie przyjęcia obiecał oskarzony Kurowskiemu, że mu wkrótce dalszą instrukcyą i ustawy związku nadeśle a gdy później Kurowski mu to przypomniał i niecierpliwie go zapytał: czy też inne osoby jeszcze do towarzystwa przyjęte nie będą, i czy komitet ma być założonym, aby się przynajmniéj coś działo, odpowiedział oskarzony, że oto pierwéj z kimś pomówić musi, instrukcye zaś albo sam przyniesie, albo przyśle.

Latem 1844. r. bywał oskarzony często w towarzystwie z Sewerynem Elżanowskim i Alfonsem Białkowskim w śledztwie niniejszem również znajdującymi się, oraz ze zbiegłymi Józefem Mikorskim i Nepomucenem Sadowskim. Sprawa polska, dążności emigrantów i pisma demokratyczne były przedmioty ich rozmowy. Także i Franciszek Przyborowski, który w ówczas do Poznania przybył, przystał do nich, zarzucał im opieszałość, chwalił bardzo patryotyzm Polaków w królestwie, którzy w związek wstąpili z towarzystwem demokratyczném we Francyi.

Słupecki przystał także do osób głównych związku pomiędzy klassą trudniącą się przemysłem. Bywał mianowicie w towarzystwie Józefa Essmana starszego czeladnika młynarskiego; odwiedzał często winiarnią Koszkowskiego w Poznaniu razem z podoficerem Konkewiczem, którego częstował a z którym w izbie tylnéj na podwórzu położonéj potajemne miał rozmowy i na reszcie bywał częstokroć w kompanii ślósarza Lipińskiego aby się z nim rozmówić o panującym ruchu. O ile pożycie to z Konkiewiczem i Lipińskiego miało znaczenia dla oskarzonego, wykazuje się już ztąd, że go się naprzód zapierał a później twierdził, że chciał odwrócić Lipińskiego od zamieszek rewolucyjnych.

Uznaje stosunki swe w skardze podane za prawdziwe i oświadcza, że tylko niektóre ustępy z pism emigracyjnych czytywał. Daléj, że dowiedział się późniéj, iż trzy tal. przez niego zapłacone za bilet wnijścia na bal agronomicznego towarzystwa, przeznaczone były dla dzieci biednych emigrantów, mylnie przeto zapisano do protokułu, jakoby te pieniądze były przeznaczone dla towarzywa demokratycznego.

Powiada, że nie był członkiem sprzysiężenia. Mirosławski i Elzanowski przywołani z osobna, oświadczają, że ich podania były mylne. Stefański zaś już dawniéj zaprzeczył, ażeby powiadał hr. Wiesiołowskiemu, jakoby Słupecki był agentem dawniejszego komitetu centraln. poznańskiego.

Zaprzecza daléj, aby Kurowskiego przyjmował. Czasu nie można było wypośrodkować czy to się w roku 1844. lub 1845. stało podczas koncertu w bazarze.

Zaprzecza, aby tajne miewał narady z osobami w skardze wymienionemi, a lubo na początku zaparł się znajomości z Konkiewiczem podoficerem i Lipinskim ślusarzem, to dla tego, że je uważał za mało znaczące i przyznał je natychmiast, kiedy inkwirent mu oświadczył, aby wszystko podał, co tylko wie.

Świadek Rowiecki, uczeń w handlu Koszkowskiego, zeznał, iż widział podoficera Konkiewicza i ślusarza Lipińskiego w tym handlu, nie wie o czém mówiono, dorozumiewał się jednak że o polityce. I w tylnéj izbie handlu winnego Lorenza widywał Słupeckiego, gdzie także zwyczajnie goście bywają. Wiele razy on do izby wchodził, tyle razy panowie ucinali rozmowę. Nie wie, czyli Słupecki zapłacił kupcowi za wszystkich.

Odczytano zeznanie drugiego świadka kupczyka Busse, z 4. Września. Według niego Słupecki przyszedł z podoficerem Konkiewiczem do handlu Lorenza i tam miał tajemną rozmowę. Więcéj nie wie a Lipinskiego nie zna.

Prokurator Wentzel tak uzasadnia skargę:

Wszystko zawisło od tego, czyli prześw. sąd da wiarę zeznaniom pierwszym Kurowskiego o przyjęciu go do związku i o założeniu przysięgi w kassynie. Mówią, że niepodobna aby w takiém miejscu mógł Kurowski składać przysięgę, ale wiemy z zeznań Mirosławskiego i innych, że przysięga bez uroczystości się odbywała, a forma coraz była luźniejsza. Przypuściwszy, że w czytelni kassyna nie było nikogo, a ci co z koncertu w bazarze gankiem do czytelni przechodzili śledczemi oczyma nie zważali na dwóch stojących na boku, to łatwo pojąć, że mogła cała formalność przysięgi się odbyć w czytelni, ile że Kurowski był przygotowany do wszystkiego. Zarzucono, czemu Heltman Kurowskiego nie przyjmował, kiedy go tak dobrze znał, mógł mieć do tego powody. Elzanowski i Mirosławski zeznali, że Słupecki należał do sprzysiężenia, teraz odwołali bez powodów. Zeznanie ich pierwsze jest więc niezachwiane. Daléj hr. Wiesiołowski zeznał, że mu Stefański wskazał Słupeckiego jako czynnego agenta i jemu bardzo wierzę, lubo obrońcy powiadają, że zeznaniom wierzyć nie można, bo są przed władzami zagranicznemi złożone i że takim niedaję wiary, jak z okoliczności zeznań przed władzami rossyjskiemi miałem oświadczyć. Insza tu rzecz, bo nie były właściwemi sądami, a Wiesiołowskiego zeznania są przed sądem złożone i poświadczone. Wnoszę przeto przeciw obżałowanemu podobnie jak przeciw drugim, o karę za zbrodnią kraju.

Obrońca kommissarz spraw. Lewald powiada, że czytanie książek podanych w skardze nie jest karogodném, bo w naszych czasach pełno ich jest upowszechnionych.

Chodzi tu głównie o przyjęcie do związku i przysięgę Kurowskiego. Obżałowanego z trzech stron obwiniają o należenie do związku. Co się tyczy Elzanowskiego, powiedział on, że tylko ogólnie mówiono w bazarze. Hr. Wiesiołowskiego zeznania wczoraj nabrały wagi, dawniéj mniéj dbałem o nie, ale wczora słyszałem, że prokurator wielką do nich przywięzuje wagę. Chodzi więc tylko, jak je uważać będzie sąd prześw. Gdyby z tych zeznań brano dowody przeciw obżałowanym, mielibyśmy przykład, że obżałowani prussy podług śledztwa austryackiego potępieni zostali. Nie zapominajmy, że przeszło 1000 osób było w śledztwie, a 700 przeszło wypuszczono. — Obrońcy na pruskie czynności, protokuły, czynili wycieczki i to z jak największém umiarkowaniem, mamyż ochraniać austryackie postępowanie? Uważam za jurystyczne niepodobieństwo, ażeby sąd prześw. przywięzywał do tych zeznań wagę, gdyby atoli stać się to miało, zastrzegam sobie wy-

raźnie przepis §. 32. prawa z 17. Lipca 1846., wówczas według materyałów zebranych podobnie nadwerężę zeznania Wiesiołowskiego, jakem osłabił lub zniósł inne obwiniania.

Pan Lewald rozwiódł się nad niepodobieństwem odbierania przysięgi w publicznym bazarze i nad resztą zeznań Kurowskiego z chęci i próżności popisania się niemi wynikłych, w końcu wniósł:

ażeby obżałowany Słupecki za niewinnego uznanym został.

Następuje:

52.

Lucyan Pławiński ma lat 30, katolik, jest landwerzystą w 2 pułku powołania krajowego gwardyi ułanów, ekonomem u spółoskarzonego Jarochowskiego dyrektora towarzystwa kredytowego w Sokolnikach małych.

Oskarzony miał o postanowionem przedsięwzięciu rewolucyjnem wiadomość dostateczną, i działał czynnie dla uskuteczenia tegoż, jak się z czynów następujących okazuje: w małych Sokolnikach była w początku r. 1846. o wybuchu rewolucyi powszechnie mowa, a ta pogłoska powstała przez oskarzonego. Oskarzony powiadał mianowicie: a) komornikowi Kasprowi Rok w małych Sokolnikach w środę przed 14. Lutym r. 1846., że na drugi dzień do Pana do Poznania pojedzie i że jemu chętnie chce dobrą wiadomość zawieść, kto z panem pójdzie; gdyby on, Rok, szedł, toby dom i morgę gruntu dostał. Rok zrozumiał zaraz, że to było wezwanie do rewolucyi i zwrócił oskarzonego na to uwagę, że jest żołnierzem, a że tylko tam pójść może, dokąd go Prusak zawoła. Oskarzony odpowiedział zaś: gdyby go Prusak zawołał to pojdzie, lecz gdyby się tu co zdarzyło, nie zaczeka godziny, owszem powróci tu z bronią i koniem, dodawszy do wezwania uczynionego do Roka jeszcze tę uwagę, że każdy, który pojdzie, zabrać musi, co tylko ma, siekierę, widły i co więcéj będzie. Gdyby on, Rok, szedł, będzie piątym. b) Właśnie w tym samym sposobie werbował tego samego dnia komornika Pytlaka, i doniósł mu, że rewolucya wszędzie o jednéj godzinie powstanie. c) Także komornika Franciszka Ajaczyńskiego zachęcał tego samego dnia; jemu powiadał też: że wszędzie się o téj saméj godzinie zacznie.

Oświadczył potem: chcą Litwę wziąść a na wzmiankę naiwną Ajaczyńskiego, który jak się zdaje, nie zrozumiał, że chodzi o rewolucyą: mój Boże, jak się zacznie, nie wiemy, gdzie będziemy, ani w obcym kraju, ani też w domu; odezwał się oskarzony wyraźniéj mówiąc: jeżeli za prusakami pójdziemy, musimy żonę i dzieci opatrzności Boskiéj oddać, jeżeli zaś z panem pojdziemy, będzie staranie o żonie i dzieci: potem nadmienił jeszcze: chcą prusaka z kraju wypędzić, jednak się pod panowanie rossyjskie nie poddać. — Daléj: ten parobek który najprzód zaprzęże, ma talara dostać.

W końcu oświadczył oskarzony Ajaczyńskiemu jeszcze to: że panom cyrkuły wydzielone być mają, jego panu przeznaczono oprócz Obornik, Rogożna, nowego Miasta i Pniew inne jeszcze miasta.

d) Także parobka Jana Wojczaka starał się oskarzony w sposób podobny zjednać, i oświadczył mu swoje przedsięwzięcie, że do powstańców pojdzie, gdyby do wojska miał być wzięty. Jemu i Ajaczyńskiemu powiadał o magazynie zbożowym zabrać się mającym, i mówił mu też: w Wróblewie są wszyscy na pogotowiu, wszędzie zacznie się w jednym czasie, a landrat pojdzie do więzienia; e) do fornala Jana Maćkowiaka mówił także o rewolucyi i o tém, że każdy który z panem pojdzie, dom i rolę dostanie; f) Włodarzowi Józefowi Lisowi powiadał wprost krótko po 14. Styczniu r. 1846: panowie (dziedzicy) zrobią jeszcze w tym miesiącu rewolucyą, on i ludzie muszą z nimi pojść; w miastach odbiorą mundury i oręże, a landrat będzie uwięziony. Także i jemu oświadczył postanowienie swoje, iż przejdzie, gdyby go do obrony krajowéj zawołano. Doniósł mu o tém, że wszystko jest przysposobione a mówiąc: że nie będzie orła pruskiego, tylko polski; żadnych pieniędzy pruskich tylko polskie, oznaczył najdobitniéj istotę rewolucyi.

Przy tem nie pozostało się jednak; oskarzony przyłożył owszem także do czynnych przygotowań do powstania rękę. Włodarzowi Lis doniósł o tém, że od pana swego 20 Tal. na zakupienie kosisków odebrał. Potem zabrał pałasze do Poznania i przywiózł ztąd z sobą proch i loftki.

Jarochowski posiadał 3 pałasze i kazał je, nibyto do reparacyi do Poznania przywieść; także kazał oskarzonemu kilka dni przed 14. Lutym w Poznaniu będącemu, aby 4 funt. prochu, 4 funt. srótu, 6 funt. loftek i 1 centnar żelaza kupił i do małych Sokolnik z sobą zabrał. Przy tem trzeba się jeszcze szczegółowo nad tem zastanowić: 1) że proch i ołów na średniéj belce na spichlerzu pańskim znaleziono, a zatem na takiem miejscu, gdzie takie rzeczy ten tylko chowa, który się odkrycia obawia. 2) Owczarzowi Schmalz — który zaufanie szczególne Jarochowskiego w tym stopniu posiada, że mu prowadzenie kassy gospodarskiéj był powierzył, — i który też w ciągu kilku śledztw zzeznaniem swojém wystąpił, doniół Pławiński: że śrót tylko dla tego kupił, ażeby w oczy nie wpadło.

Owcarzowi Schmalz powiadał oskarzony względem przygotowania i rewolucyi saméj: a) że żelazo sprowadzone na kopije przeznaczone; b) żeby koniom dał wypocząć; c) że jeden nauczyciel 111 strzelców zwerbował; d) że zbrojownia w Szamotulach wziętą być ma; e) że te 20 tal. które Schmalcowi od Jarochowskiego do kassy gospodarczéj przyniósł, na zakupienie drągów do kopij potrzebne mu będą; f) oskarzony oznaczył mu nawet dzień wybuchu rewolucyi, a w końcu mu g) doniósł: że pan,—który nikt inny być nie może, jak tylko Jarochowski —do wszystkiego tego namówił.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, dn. 7. Września. — Podług gazety lekarskiéj cholera od Astrachanu doszła już do Charkowa i Taganrogu. W niektórych miejscach ledwo $\frac{1}{3}$ dotkniętych przychodzi do zdrowia, w innych znowu może tylko $\frac{1}{4}$ umiera.

Francya.

Paryż, dn. 9. Września. — Książe Broglie przybył z Paryża. Mało wiary znajduje rozszerzona pogłoska, że chodzi o wspólną protestacyą Anglii i Francyi przeciw zajmowaniu państwa kościelnego przez wojska austryackie i o obmyślenie wspólnych środków, gdyby protestacya miała pozostać bezskuteczną.

Journal des Débats donosi: słychać, że rząd miał wczoraj otrzymać doniesienie, iż Abd el Kader opanował miasto Tasa w marokkańskiém i zbliża się teraz do Fez. Tasa leży w środku drogi od granicy algierskiéj ku Fez; ma ludności 6—8000, jéj położenie jest gorzyste i z przyrodzenia dosyć mocne a obwarowana nadto murem w połowie jeszcze od Maurów, w połowie od Portugalczyków zbudowanym z wieżami czworograniastemi.

Francuzki kongres umiejętny zebrał się w dniu 1. Września do Tours na swoje piętnaste posiedzenie.

Pan F. Michel mówi w jednem dziele o pokoleniach wzgardzonych i dowodzi, że pokolenie które żyje pod nazwą Cagots i innemi nazwami w połódniowo-zachodniéj Francyi, pochodzi od Maurow, którzy uszli z życiem z wielkiéj bitwy za Karóla Martella r. 732. stoczonéj pomiędzy Tours a Poitiers.

Francuzkie renty na dzisiajszéj giełdzie wcale się nieruszały. Wiadomości z Hiszpanii i Marokko wzmacniają niepewność finansową. Rzymska pożyczka stała 97. Przy zamknięciu giełdy rozbiegła się pogłoska, że kompania domów bankierskich, która stała z rządem w układach, o wzięcie na siebie pożyczki 350 milionów franków doniosła ministrowi skarbu, że się musi wycofnąć, gdyż pod teraźniejszemi okolicznościami, niepodobna wdawać się w pożyczkę. Minister skarbu ma więc zamiar naprzód odprzedać dochody lasów rządowych; nim atoli mogłoby być wyjednane od izb zezwolenie na ten projekt, ma przyjść do wypuszczenia w obieg 50 milionów fr. w bonach skarbowych.

Według Journal des Debats, izba parów jednomyślnie miała oświadczyć, że parowie ulegają prawu powszechnemu jak tylko jest delictum flagrans i że w takim razie do aresztowania nie potrzeba osobnego postanowienia izby parów. Od téj pory w podobnych wypadkach parowie od razu aresztowanemi będą.

Niezliczone tłumy ludu zwiedzały cmentarz Mont Parnas, dla widzenia grobowca księcia de Praslin.

Anglia.

Londyn, dnia 8. Września. — Globe kłóci się z dziennikiem La Presse o to, że Bulwer poseł angielski w Madrycie ma knuć intrygi przeciw Narvaezowi a najbardziéj o śmieszny zarzut, iż Bulwer królowéj Izabelli miał za małżonka ofiarować jednego z królewiczów portugalskich, z których najstarszy liczy dopiero lat 10.

Poseł francuski Broglie wyjechał do Paryża nie z powodu żadnych publicznych lecz jedynie z powodu swych spraw prywatnych.

Podług wiadomości nadeszłych z Dublina panuje tam tyfus, który daléj jak od miesiąca pokazał się niemal po całéj Irlandyi; najsrożéj dotknął Mago i Galway. W jednym domu zarobkowym, gdzie znajdują przytułek ubodzy wyrobnicy, w ciągu roku umarło do 1000 ludzi.

Portugalia.

Nowi ministrowie portugalscy ogłosili programat, którego najgłówniejsze ustępy przytaczamy: »Odpowiedzialność solidarna przed królową, izbami i krajem, ma być święcie zachowaną. Wszyscy ministrowie również za czyny każdego z pomiędzy nich, jak i za swoje własne, w wykonywaniu swoich obowiązków odpowiadać mają. Gabinet ściśle zachowywać będzie przepisy ustawy państwa i praw obowiązujących. Za zasadę swego działania przyjąć ma oszczędność i sprawiedliwość, będzie korzystał ze zdolności i zasług wszędzie gdzie takowe znajdzie. Gabinet głównie będzie czuwał nad niezawisłością narodową i nietykalnością przywilejów władzy królewskiéj i będzie właśnie zachowywał układy i umowy zawarte z obcemi państwami i wykona warunki protokułu londyńskiego z 21. Maja r. b. Gabinet przygotuje projekt reformy ustawy, którą doświadczenie za potrzebną wskaże i przedstawi go kortezom. We wszystkich ministeryach ustanawiane będą komissye do ułożenia projektów, których potrzeba koniecznie wymaga, do zaprowadzenia ulepszeń we wszystkich gałęziach administracyi publicznéj. W tym celu odwołać się mają komissye powyższe do światła wszystkich obywateli najświadomszych przedmiotu tego. Wakujące przez rząd płatne posady nie będą rozdawane aż do zgromadzenia kortezów. Wyjmują się z tego posady głównych naczelników administracyi, jak również niektóre pojedyńcze, które rada ministrów uważa za nie wchodzące do ogólnego rozkładu. Posady dożywotnie albo czasowe udzielane będą za konkursem, w celu zyskania najzdolniejszych kandydatów, stósownie do artykułu 145 ustawy. Żaden z wyższych urzędników nie będzie mógł być nominowanym lub oddalonym bez poprzedniéj narady ministrów. Wszyscy, którzy mieli grosz publiczny w ręku, obowiązani będą do złożenia rachunków, a każde sprzeniewierzenie surowo karaném będzie. Gabinet wypełni zobowiązania rządu, o ile tego zasoby skarbu dozwolą. Będzie głównie zaj-

mował się umorzeniem biletów banku lizbońskiego i zmniejszaniem ażjoterstwa. Na przyszłych wyborach żadnego ze swoich kandydatów nie narzuci wyborcom; będzie wszelako postępował drogą przekonania dla zapewnienia wyboru osób przychylnych porządkowi i prawości, w celu zabezpieczenia tronu królowéj i ustaw.

Austrya.

Triest, dn. 7. Września. — Najjaśniejszy król pruski przybył do nas w niedzielę o samo południe i tegoż dnia około 11téj godziny wieczorem ruszył na statku parowym do Wenecyi. Towarzyszył Jego Król. Mci radzca legacyjny Alfred Reumont.

Szwajcarya.

Katolicka gazeta donosi z Kantonu tessinskiego. — Tu panuje niechęć widoczna przeciw ćwiczeniom wojskowym przez rząd zaleconym. Gdy w Airolo młodzi rekruci stanęli do zapisu, powstał wielki chałas; dom radzcy Motta, który na radzie głosował za wojną, napadnięto. W Liefenen, jakoli w Maythal, żołnierze mówią bez ogrodki, że jeżeli będą zmuszeni wziąść za broń, to jéj użyją przeciw tym ziomkom, co chcą wojny.

Daléj podaje tenże sam dziennik: amunicya kantonów Uri, Schwyz, Unterwalden i Zug, zbliża się coraz bardziéj do góry S. Gottharda. Rząd złożył ją bowiem w arsenale Belinzony. My pozostajemy przy twierdzeniu, że ona znajdzie sposób przedostania się i przez samą górę.

Schwyzer Volksblattt powiada: jako pewna wieść krąży od niejakiego czasu, że w ostatnich dniach 4 pułki wojska austryackiego weszły do Como, które jak wiadomo, tylko o godzinę drugi leży od granicy tessinskiéj.

Włochy.

Rzym, dn. 2. Września. — Dziennik Bilancia utrzymywał przedwczoraj, że pismo nadesłe nie dawno z Wiednia, zawierało żalość wynurzoną ze strony cesarza, iż wypadki ferarskie wywarły tak przykry wpływ na ojca świętego. Cesarzowi ani przez myśl nie przechodziło napadać cudze państwo, ale chciał jedynie użyć prawa, które mu służy w moc artykułu 103. kongressowego tylokrotnie wspominanego. Cesarz nigdy nie miał zamiaru osadzać wojskiem części państwa kościelnego, do którego nigdy wojsk przysłać nie poważy się bez wyraźnego żądania ojca świętego.

Od Ankony i Osimo przybyli do Rzymu w deputacyi książe Simonetti, bankier Cesare Beretta i amnestiowany Buglioni, którzy mają polecenie zakupienia strzelb dla gwardyi obywatelskiéj. Disiejszéj nocy wyruszyli w tym celu przez Civitavecchia do St. Etienne i Liege. Dla mieszkańców Rzymu zamówiono w Liege także znaczną część stucców, gdyż młodzi gwardziści chcą się wprawiać w strzelanie do celu. Po wszystkich kątach miasta objawia się duch wojenny. Jak daleko podniósł się zapał, to widać z tego, że w Perugia nie tylko kapucyni biorą się do broni, jak dawniéj donoszono, ale zapisało się 60 młodych kobiet, które zrana i na wieczór odbywają mustrę. W Rzymie na dniu 5. Września oddział 400 uzbrojonych i wymustrowanych małych chłopców, będzie na placu przyjmował papieża przy uroczystym pochodzie do kościoła Santa Maria del Popolo.

Lucca, 2. Września. — Odezwa wydana przez księcia lukańskiego brzmi jak następuje:

«My Karól Bourbon, infant hiszpański i t. d. książe lukański. Do naszych najmilszych poddanych. Chcemy nad wami panować nie postrachem, ale miłością, nie przemocą, ale dobrodziejstwami i dla tego otwieramy przed wami nasze ojcowskie serce. Jesteśmy zatem skłonni, po zajściu tego, co w Toskanie zbliża się powoli do rozwinięcia, skoro tylko wszystko należycie roztrząśniemy, o ile to może obrocić się na wasze dobro — uczynić wam zapewnienie podobnych wszelakich korzyści. Tymczasowo zaś zawiadomimy was o urządzeniu gwardyi obywatelskiéj, która jest potrzebną dla publicznéj spokojności; zarazem wydaliśmy do naszéj rady stanu pod wszelkim względem najlepszym tchnącéj duchem stósowne rozkazy ażeby nam jak najstaranniéj przedstawiała wnioski do wszelkiéj reformy mogącéj zadosyć uczynić waszym prawym życzeniom i naszemu najgorliwszemu upragnieniu, abym na teraz i na zawsze mógł zaspokoić wasze żądania. Pokładajcie zupełną ufność w tych słowach waszego tkliwego ojca, który szczerze pragnie dobra waszego i tylko tych z pośród was do rady powołuję, którzy się szczycą największą pomiędzy wami miłością i ogólnem poszanowaniem.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

O chorobie kartofli. — 1. Z czego się składa powietrze? Ze samych zwierzątek, atomów żyjących, które oczy ludzkie nie widzą, bo są względem tych za małe, aby je oko ludzkie nawet zapomocą szkieł dostrzedz mogło.

2. Zkąd pochodzi choroba kartofli, na którą w miesiącach Sierpniu i Wrześniu przeszłego i tego roku mnóstwo ich zachorowało? Pochodzi z atomów powietrznych oczom ludzkim niewidzialnych, z których zwierzątek, bardzo różnych zapewne gatunków, powietrze atmosferyczne się składa — te zwierzątka różnych gatunków są niektóre szkodliwe, inne zaś pożyteczne różnym tworom, które je połykają — skoro się w znacznéj ilości mnożą atomy szkodliwe tym lub owym zwierzętom lub roślinom — wówczas te lub owe zwierzęta i rośliny, które je połykają, powietrze atmosferyczne połykając, dostają choroby ogólne, zarazy mniéj lub więcéj śmiertelne.

3. Zkąd pochodziła choroba, która ludzi i ptastwo przed kilku latami zabijała? Równie jak choroba, która teraz kartofle napadła, pochodziła ze zwierzątek niewidzialnych szkodliwych, które się w powietrzu zbytecznie rozmnożyły.

4. Czy sprowadzone kartofle z Ameryki, mniejby tu chorobie, zarazie kartofli, niż tutejsze podpadły? Ludzie, którzy z Ameryki podczas panującéj cholery w kraju osiedliliby, nie byliby zarazie mniéj ulegali niż tutejsi. Jak tu z Amerykanami podczas cholery, tak z kartoflami amerykańskiemi byłoby tu podczas zarazy, która między niemi panuje.

5. Czy kartofle, które się z choroby wyleczą — nie będą zdatne wydać ze siebie potomstwo zdrowe? Równie jak ludzie, którzy przetrwali cholerę i wyleczeni z niéj, wydali ze siebie dzieci zdrowe niecholeryczne, tak też i kartofle wyzdrowiałe, wydadzą ze siebie kartofle niezarażone.

6. Jak długo trwać będzie zaraza, pomór kartofli? Cholera trwała w Europie kilka lat między ludźmi — jak z cholerą względem ludzi, tak z pomorem, zarazą kartoflaną będzie mniéj lub więcéj względem kartofli; zdaje się, że tu i owdzie trwać będzie lat kilka, niż ustanie zupełnie.

7. Jaki sposób nastręczyć do zagrodzenia zarazie kartofli? Atomy, insekty niewidzialne a szkodliwe kartoflom, rozmnożyły się w atmosferze, trzeba je niszczyć, aby się w inne przemieniły, niszczyć, niż pożyte będą przez kartofle, które ssają powietrze — konopie, cybule, czosnek i t. p. siać i sadzić między kartofle.

8. Jaki powód do powyższéj rady? Podczas cholery — powietrze zarażające nie miało mocnego zapachu — w atmosferze ludziom mocno cuchnącéj, inne zwierzątka, atomy żyją, inne składają to powietrze, niż w atmosferze mocny zapach mającéj; tak mniemałem, kiedy starałem się skład powietrza cholerycznego zamienić na inny — w dobrach moich podczas cholery następujące było urządzenie: *a*) każdy, każda, nosili na piersiach woreczki, w których był czosnek i kanfora; *b*) wódki, w któréj moczony był przez dni kilka czosnek, pożywali zrana, w południe i w nocy spać idąc, każdy, każda łyżkę lub łyżeczkę według wieku; *c*) w chałupach kadzono kilka razy co dzień jałowcem w dobrach moich, nikt na cholerę nie zachorował, pomimo, że w kilkunastu wsiach z mojemi graniczącemi, jako też w miasteczku Margoninie, graniczącém z Prochnowem mocno grassowała cholera. Czy pomogło lub nie, urządzenie moje w dobrach moich podczas cholery, zapewnić ani też zaprzeczyć nikt nie potrafi, dla tego, że nikomu zupełnie przyczyny ówczasowéj zarazy nie są znane — zagadkę dla wszystkich, wielu, między któremi ja się liczę, starało się rozwiązać; teraz z domniemania opartego na tém, co się u mnie działo podczas cholery przyczyny choroby kartoflanéj, téj nieszczęsnéj zarazy — staram się zgadnąć, aby się stać ile możności użytecznym i podaję publiczności moje domniemania, które ile się dadzą sprawdzić starać się będę. H. Skórzewski.

Królestwo polskie, dn. 19. Sierpnia. — Są ludzie tak skwapliwi w potępianiu innych bez przekonania i zasady, iż myślećby należało, iż tylko żyją nieprawném prześladowaniem drugich. — Dowodem tego artykuł z gazety Szląskiéj i gazety Powszechnéj Niemieckiéj w nrze 179. z dnia 4. Sierpnia w gazecie Poznańskiéj w przekładzie umieszczony. — Artykuł ten oznajmia spełnienie czynu przez Gliszczyńskiego, którego ten niepopełnił. Boże przebacz im, bo nie wiedzą co czynią i jaką krzywdę wyrządzają społeczeństwu i współbraciom. G.

Dnia 14. Września przed godziną 12stą w nocy po długich cierpieniach i chorobie rozstała się z tym światem żona moja Kunegunda z Hebdmanów Koppe.

W piątek d. 17. odbędzie się exportacya ciała na cmentarz Ś. M. Magdaleny o godzinie 5téj po południu, na którą familią i przyjaciół uprzejmie zapraszam, jako i na nabożeństwo żałobne na dzień 20. b. m. o godzinie 9téj zrana w kościele farnym.

Poznań, dnia 15. Września 1847.

Smutkiem pogrążony
Zygmunt Koppe.

OBWIESZCZENIE.

Na dniu 21. Września r. b. zrana o godzinie 9téj mają być przez Ur. Kurzhals Rendanta w naszym depozycie 54 zapoczęte sztuki sukna resp. kordów za gotową zaraz opłatą publicznie sprzedane.

Poznań, dnia 14. Sierpnia 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski; Wydziału Igo.

Dzierzawa.

W sobotę d. 18. Września przed południem o godzinie 11. mają w biórze administracyjném położone pod Nrem 16. i XI. Columbia grunta na rok jeden natychmiast ryczałtem publicznie być wydzierżawione. Ochotę dzierżawienia mający złoży przed podaniem swéj offerty 20 Tal. jako kaucję. Anschütz.

Pod Nr. 18. ulicy Butelskiéj jest do wynajęcia jeden pokoj od St. Michała r. b.

Mam znów do sprzedania 20 dobrych, młodych wołów roboczych.

Samuel Weitz
przy Wronieckiéj ulicy pod Nr. 4.